

5 listopada. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Flp 4,10-19) Bracia: Bardzo się ucieszyłem w Panu, że wreszcie rozkwitło wasze staranie o mnie, bo istotnie staraliście się, lecz nie mieliście do tego sposobności. Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku. Wy, Filipianie, wiecie przecież, że na początku głoszenia Ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden z Kościołów poza wami jedynymi nie miał ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu, bo do Tesaloniki nawet raz i drugi przysłaliście na moje potrzeby. Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę daru, lecz pragnę owocu, który wzrasta na wasze dobro. Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzony, otrzymawszy przez Epafrodyta od was wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu. A Bóg według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę.

(Flp 4,10-19)

Bracia: Bardzo się ucieszyłem w Panu, że wreszcie rozkwitło wasze staranie o mnie, bo istotnie staraliście się, lecz nie mieliście do tego sposobności. Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku: ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem.

Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. W każdym razie dobrze uczyniliście, biorąc udział w moim ucisku. Wy, Filipianie, wiecie przecież, że na początku głoszenia Ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden z Kościołów poza wami jednymi nie miał ze mną otwartego rachunku przychodu i rozchodu, bo do Tesaloniki nawet raz i drugi przysłaliście na moje potrzeby. Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę daru, lecz pragnę owocu, który wzrasta na wasze dobro. Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzony, otrzymawszy przez Epafrodyta od was wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu. A Bóg według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę.

(Ps 112,1-2.5-6.8a.19)

REFREN: Błogosławiony, kto się boi Pana

Błogosławiony człowiek, który boi się Pana
i wielką radość znajduje w Jego przykazaniach
Potomstwo jego będzie potężne na ziemi,
dostąpi błogosławieństwa pokolenie prawych.

Dobrze się wiedzie człowiekowi, który z litości pożycza
i swymi sprawami zarządza uczciwie.
Sprawiedliwy nigdy się nie zachwieje
i pozostanie w wiecznej pamięci.

Jego wierne serce lękać się nie będzie.
Rozdaje i obdarza ubogich,
Jego sprawiedliwość będzie trwała zawsze,
wywyższona z chwałą będzie jego potęga.

(2 Kor 8,9)

Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem ubogacić.

(Łk 16,9-15)

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobra kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze? Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie”. Słuchali tego wszystkiego chciwi na grosz faryzeusze i podrzywali sobie z Niego. Powiedział więc do nich: „To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych”.

Komentarz:

Trudno by znaleźć ogrodnika, który sadi drzewka korzeniami do góry. Tymczasem my sami nasz stosunek do pieniądza i do dóbr materialnych często stawiamy dokładnie do góry nogami. O tym właśnie mówi Pan Jezus w słowach „Nie możecie służyć Bogu i mamonie”. Pieniądz i dobra materialne są czymś bardzo ważnym w naszym życiu, ale nie mogą być celem naszego życia. Jeśli stają się dla nas czymś najważniejszym, sadzimy drzewo naszego życia korzeniami do góry. Nasze życie traci wtedy sens i duchowo musimy uschnąć.

Co to konkretnie znaczy „służyć mamonie”? Jestem sługą mamony, jeśli w pogoni za zyskiem nie liczę się z zasadami sprawiedliwości ani z innymi przykazaniami Bożymi – jeśli np. posługuję się niekiedy oszustwem i w ogóle mam twarde serce dla innych, albo jeśli w mojej pracy zawodowej przestałem już rozróżniać między dniem powszednim i niedzielą, albo jeśli w moim zarabianiu na życie w ogóle nie istnieje dla mnie kategoria dobra społecznego. Ale jestem sługą mamony również wówczas, kiedy w moim zabieganiu nie mam już czasu dla własnej rodziny ani nawet dla rodzonych dzieci.

To, że dobra materialne w naszym życiu są ważne i że musimy o nie zabiegać, to jest jasne. Ale bardzo uważajmy na to, żeby nie stały się one dla nas celem życia. One są tylko środkami do życia.

Niestety, niejedna już rodzina się rozpadła tylko dlatego, że sprawy materialne przesłoniły to, co w rodzinie najważniejsze, tzn. więź wzajemną i dobry kontakt rodziców z dziećmi. I niejedną już rodzinę

skłóciły zupełnie niepotrzebne spory majątkowe. I niejedno ludzkie serce pogrążyło się w egoizmie i niewrażliwości na cudzą biedę wskutek nadmiernego przywiązania do bogactw, które przemijają.

O. Jacek Salij OP